

Krzysztof A. DOROSZ SJ

## PASJA JAKO METODA Józef Mackiewicz wobec Kościoła katolickiego

*Kierując się pragmatyzmem i zabiegając o popularność, Kościół – zdaniem Mackiewicza – przestał walczyć i zajął wobec komunizmu stanowisko tak ugodowe, że faktycznie kapitulacyjne. Tak wysoka okazała się cena, jaką płaci się za tak zwany pokój, a raczej za „święty spokój”.*

Stosunek Józefa Mackiewicza do Kościoła katolickiego wynika z jego pisarskiego programu i bez zrozumienia strategii autora *Kontry* niepodobna pojąć tego kontrowersyjnego zagadnienia. Pasją Mackiewicza, jak sam deklaruje, jest szukanie prawdy<sup>1</sup>. Postawę taką uznaje za fundament swego credo. Jednocześnie, jak podkreśla, czuje się „wolny w dostępie do własnej prawdy”<sup>2</sup>. Wolność od cenzury politycznej jest dla Mackiewicza sprawą podstawową i oczywistą, ale autor przelamuje także opory, autocenzurę, wypowiadając swoje bóle i lęki.

Kamieniem węgielnym światopoglądu autora *Drogi donikąd* było przekonanie, że komunizm jest systemem absolutnie złym, ponieważ dopuścił się największego w dziejach skrępowania wolności człowieka. Mackiewicz nie widzi możliwości ewolucyjnej zmiany tego ustroju, „samonaprawy” czy przybierania przez komunizm bardziej „ludzkiej twarzy”. Stanowisko tego pisarza będzie niezmiennie ostre i negatywne: „Komunizm to jest zaraza psychiczna, międzynarodowa, dążąca do opanowania kuli ziemskiej. Może być zwalczona tylko międzynarodowymi siłami”<sup>3</sup>. System ten jest złem obiektywnym, można i należy go obalić. Mackiewicz wiązał duże nadzieje z udziałem w tej batalii Kościoła katolickiego, który postrzegał jako liczącą się na światowej arenie polityczną siłę antykomunistyczną. Swoje poglądy wyraził w formie postulatów niedługo po drugiej wojnie światowej i trwał przy nich niezmiennie. Pisarz uważał, że stanowisko Watykanu wobec komunistów winno być nieugięte. Wejście w jakiegokolwiek układy doprowadziłoby watykańską dyplomację do zdrady jej posłannictwa. Tym bardziej, że komuniści podpisują różne pakt, których potem nie przestrzegają. Wobec bolszewików taktyka kompromisu czy „przeczekania” na nic się nie zda, ostrzegał

<sup>1</sup> Mówił o tym między innymi w wywiadzie udzielonym Bronisławowi Mamoniowi *Moje credo pisarskie? ...Prawda* („Tygodnik Powszechny” 2002, nr 13, s. 14).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

Mackiewicz<sup>4</sup>. Jego zdaniem Kościół powinien konsekwentnie trwać w postawie potępienia komunizmu, a także powstrzymać się od jakichkolwiek rozmów z komunistycznymi przywódcami.

Bezwzględne potępienie bezbożnego komunizmu wyrażała encyklika Piusa XI *Divini Redemptoris* z 19 marca 1937 roku. Takie stanowisko w kwestii polityki wschodniej, odpowiadające Mackiewiczowi, utrzymywał Watykan jeszcze za Piusa XII. Zmiany nastawienia, która nastąpiła w czasie pontyfikatu Jana XXIII, autor *W cieniu krzyża* nie rozumiał i nie akceptował. Znamiennym tego przykładem jest przytoczenie przez pisarza słów jego rozmówcy (rozmowa odbyła się w roku 1963) z „kręgów kurii rzymskiej”, niezadowolonego z ówczesnej polityki watykańskiej. W wypowiedzi tej – cytowanej anonimowo – odnajdujemy, jak można przypuszczać, pogląd samego autora: „Otóż obecna polityka Watykanu zaparła się potępienia komunizmu, odcięła się od wszelkiej akcji przeciwkomunistycznej, a przeciwnie, w znanych przejawach jakby wyciągnęła do niego rękę, w każdym razie orzekła, że komunizm nie jest tak «zły jak go malują», i można, czy nawet należy, z nim współpracować”<sup>5</sup>.

W Wiecznym Mieście trwał właśnie przełomowy Sobór Watykański II, na którym ścierały się wizje Kościoła tradycyjnego i nowoczesnego, modelu „oblężonej twierdzy” i modelu Kościoła „otwartego na świat”. Połączenie tradycji i nowoczesności, odczytanie depozytu wiary w nowych warunkach zmieniającego się świata, było wielkim wyzwaniem, a jak się okaże z perspektywy czasu – także niemałym osiągnięciem Ojców Soboru reprezentujących cały Kościół. Ludzie myślący podobnie jak Mackiewicz oczekiwali zapewne uchwalenia deklaracji potępiającej bezbożny system komunistyczny. Tymczasem skupiono się na *aggiornamento* Kościoła, na przystosowaniu się do współczesności, dostosowaniu do aktualnych potrzeb, na adaptacji. Przeważało myślenie o odnowie i reformach<sup>6</sup>. Mackiewicz obserwował te próby „udziśnienia Kościoła” (jak tłumaczył termin „*aggiornamento*”) z dużą podejrzliwością<sup>7</sup>. Jego zdaniem Sobór Watykański II ujawnił nie ducha ewangelicznego, jak się powszechnie sądzi, ale politycznego, a miało się to przejawiać w rzekomej „zmowie milczenia”, czyli wymuszonym przez Moskwę stanowisku „nietykania” komunizmu podczas obrad<sup>8</sup>.

Przejawem kapitulacyjnej polityki Kościoła wobec reżimu była – w opinii Mackiewicza – encyklika Jana XXIII *Pacem in terris*, ogłoszona 11 kwietnia

<sup>4</sup> Por. J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani...*, Kontra, Londyn 1998, s. 341n.

<sup>5</sup> J. Mackiewicz, *W cieniu krzyża. Kabel Opatrzności*, Kontra, Londyn 1986, s. 186n.

<sup>6</sup> Zob. J. Turowicz, hasło „*Aggiornamento*”, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1973, kol. 175n.

<sup>7</sup> Por. Mackiewicz, *W cieniu krzyża*, s. 19.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 135.

1963 roku. Przedstawiona przez Dobrego Papieża Jana, jak powszechnie nazywano inicjatora *Vaticanum Secundum*, wizja pokoju, wolności i sprawiedliwości wśród narodów mocno rozczarowała Mackiewicza. Wyrazem tej reakcji była sarkastyczna w tonie ocena papieskiego dokumentu: „Porzućcie wszelkie nadzieje wy, którzy wchodzicie... – w nową epokę pokoju. Wy miliard ludzi pod ustrojem komunistycznym. Bo od tej pory wszelkie wasze bunty przeciwko temu ustrojowi, wszelkie zaburzenia i wrzenia, powstania zbrojne, protesty moralne, wołania o pomoc, i odwoływania się do sumienia chrześcijańskiego – na nic się nie zdadzą. I nikt wam pomocy nie udzieli, bo każda taka pomoc, moralna czy fizyczna, napiętnowana zostanie jako grzech przeciwko Pokojowi. Gdyż od tej chwili nie zbrodnie będą piętnowane, nie ucisk, niewola, niewola słowa i myśli, niewola nędzy, niewola godności ludzkiej, prawdy i religii, lecz nade wszystko piętnowane będzie wszelkie antykomunistyczne poruszenie przeciwko *p a c e m i n t e r r i s*, i wszelki inny gest zinterpretowany w sensie naruszenia – spokoju...”<sup>9</sup>.

W publikacji z roku 1975, gdzie teza zostaje postawiona już w samym tytule – *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy* – Mackiewicz potwierdza i rozwija dotychczasowe poglądy. W jego przekonaniu *Stolica Apostolska* nadal „jawnie inspiruje kapitulacyjne wobec komunizmu postępowanie hierarchii katolickiej” na całym świecie, a jest to „wynikiem polubownego ułożenia rzeczy pomiędzy Moskwą i Watykanem”<sup>10</sup>. Kierując się pragmatyzmem i zabiegając o popularność, Kościół – zdaniem Mackiewicza – przestał walczyć i zajął wobec komunizmu stanowisko tak ugodowe, że faktycznie kapitulacyjne. Tak wysoka okazała się cena, jaką płaci się za tak zwany pokój, a raczej za „święty spokój”. W ocenie nauczania i działalności Pawła VI Mackiewicz pozostaje równie krytyczny, jak wobec jego poprzednika. Tym razem ostrze krytyki kieruje w stronę encykliki *Populorum progressio* (ogłoszonej 26 marca 1967 roku), dopatrując się w niej wpływów myślenia marksistowskiego. Następca Jana XXIII miałby rozwijać pogląd, że „marksizm, leninizm, międzynarodowy komunizm mogą się godzić z chrześcijaństwem i stanowić sojusznika pokrzywdzonego człowieka w jego pragnieniu polepszenia swej doli na ziemi”<sup>11</sup>. Wniosek, jaki wysuwa Mackiewicz, jest katastroficzny: Paweł VI prowadzi Kościół Boży ku zniszczeniu i ruinie, a wspomagają go w tym jezuici, którzy z gorliwych obrońców papieżstwa i ortodoksji przekształcili się w grupę lewaków, wspierając kościelnych progresistów i organizując wizyty hierarchów na Kremlu (potwierdzeniem tej opinii miała być wizyta generała

<sup>9</sup> Tamże, s. 171n. (podkreślenie autora). Wcześniej Mackiewicza mocno zbulwersowała głośna audiencja, która odbyła się 7 marca 1962 roku. Jan XXIII przyjął wówczas córkę i zięcia Nikity Chruszczowa.

<sup>10</sup> T e n ż e, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Kontra, Londyn 1986, s. 304.

<sup>11</sup> Tamże, s. 203.

zakonu ojca Pedro Arrupe w Moskwie w roku 1971)<sup>12</sup>. Mackiewicz dyskredytuje wszelkie takie inicjatywy, nazywając je krótko „paktowaniem z diabłem”<sup>13</sup>. Odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obarcza szczególnie kardynałów Agostina Casarolego i Franza Königa, architektów wschodniej polityki Watykanu, którym przeciwstawia dwóch „niezlomnych”: prymasa Węgier Józsefa Mindszentyego i unickiego metropolitę Lwowa Josyfa Iwanowycza Slipyja.

Podobne stanowisko zajmuje pisarz wobec polskiego episkopatu i prymasa Stefana Wyszyńskiego, których krytykuje za ugodową jakoby politykę wobec komunistów. Z takim nastawieniem komentuje list Episkopatu Polski z roku 1968 ogłoszony w pięćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, w którym rzekomo miał być postawiony znak równości pomiędzy wolnością Polski a PRL-em. Krytyczny także wobec siebie, Mackiewicz kończy rozważanie konkluzją: „Osobiście należę może do największych pesymistów, jeżeli chodzi o ocenę rzeczywistości w Polsce komunistycznej. [...] Mimo całego pesymizmu, nie wierzę, by naród w kraju pragnął zachowania tego, co jest, i jeszcze wznosił o to błaganie przed ołtarze Boga”<sup>14</sup>. Chodziło o cytowane w liście biskupów słowa hymnu *Boże, coś Polskę*. Tutaj Mackiewicz oczekiwał niepodległościowej, „opozycyjnej” wersji pieśni ze słowami: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Biskupi pozostali przy słowach: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”<sup>15</sup>. To jednak drobna – choć znamienita – kwestia w porównaniu do późniejszych zarzutów Mackiewicza wobec Episkopatu, który – jego zdaniem – zrzekł się roli opozycjonisty, a obrał politykę kompromisów i ustępstw na rzecz komunistycznej władzy. Ta cena za ratowanie katolicyzmu jest zdecydowanie zbyt wygórowana; „koegzystencja”, „pokój” i „dialog” za wszelką cenę – to formy nowej utopii, uważa Mackiewicz<sup>16</sup>. Stąd ostrzeżenie: „Komunistom zależy – na danym etapie – na ugodowej polityce Kościoła dla podważenia jego moralnej odporności. Za tę cenę idą oni na kompromisy taktyczne, nieraz

<sup>12</sup> W odniesieniu do Towarzystwa Jezusowego krytyka Mackiewicza dotyczy głównie środowiska „La Civiltà Cattolica”, pisma wydawanego przez jezuitów włoskich. Szczególnie napiętnowany został, będący dziś kardynałem, ojciec Roberto Tucci, podówczas pełniący rolę „kuriera” pomiędzy Watykanem a Moskwą. Krytyka Mackiewicza była kierowana również przeciw jezuitom działającym w Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, a także w krajach Ameryki Łacińskiej. Może celowo ironicznie Mackiewicz używa – zamiast przyjętej nazwy „Towarzystwo Jezusowe” – określenia: „Stowarzyszenie Jezusowe”, sugerując spiskową działalność zakonu.

<sup>13</sup> M a c k i e w i c z, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, s. 104.

<sup>14</sup> M a c k i e w i c z, *Toporska*, dz. cyt., s. 355.

<sup>15</sup> Notabene, obie te wersje są zmodyfikowane wobec pierwowzoru *Pieśni narodowej za pomyślność Króla*, ułożonej przez Alojzego Felińskiego w 1816 roku na cześć cara Aleksandra I, gdzie autor włączył modlitwę: „Przed Twe oblicze zanosim błaganie, naszego króla zachowaj nam, Panie”. Te słowa szybko zamieniono na wersję: „Naszą ojczyznę racz nam wrócić, Panie”.

<sup>16</sup> Por. M a c k i e w i c z, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, s. 230.

pozornie istotne. Osiągają w ten sposób rzecz dla nich najważniejszą, mianowicie dezintegrację potencjalnego przeciwnika politycznego, który za swego przywódcę duchowego obrał Kościół katolicki, względnie wokół niego się skupił”<sup>17</sup>.

Kompromisowa polityka – przypisywana prymasowi Wyszyńskiemu – nawet podejmowana w trosce o dobro Kościoła, byłaby, zdaniem Mackiewicza, metodą zawodną. Należało raczej umacniać i bezwzględnie bronić postawy bezkompromisowości<sup>18</sup>.

Osobnym wątkiem w wypowiedziach Mackiewicza jest problem duszpasterstwa emigracyjnego: Komu powinien podlegać Kościół na uchodźstwie? W połowie lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku nastąpiła tu istotna zmiana: po śmierci arcybiskupa Józefa Gawliny, biskupa polowego Armii Polskiej na Zachodzie, opiekę duszpasterską nad emigracją przejął prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, delegując do tej posługi biskupa Władysława Rubina. Szczupłe grono duszpasterzy uzupełniali duchowni przybywający z kraju. Ta reorganizacja emigracyjnego duszpasterstwa spotkała się z krytyką, którą dosadnie wyraziła żona Józefa Mackiewicza Barbara Toporska, zarzucając Watykanowi cofnięcie niezawisłości polskiemu Kościołowi na emigracji i podporządkowanie go, choćby tylko formalnie, hierarchii rezydującej na stałe w rządzonej przez komunistów kraju. Kryła się tu obawa, że władze PRL-u będą wykorzystywać tę sytuację, aby poprzez Kościół w rozmaity sposób wywierać wpływ na emigrację i osłabiać jej niezależność. Podobnie jak Toporska, Mackiewicz twierdził, że podjęcie się przez prymasa Wyszyńskiego opieki duszpasterskiej nad emigracją było błędem z punktu widzenia antykomunistycznej strategii: „Wierni katolicy muszą wierzyć w nieomylność papieża w sprawach wiary. Nie mają jednak obowiązku wierzyć w nieomylność Prymasa w sprawach organizacji kościelnej. Dlatego wolno wyrazić przekonanie, że decyzja kardynała Wyszyńskiego była z punktu widzenia pro publico bono omyłką. Nie przyniosła korzyści ani Kościołowi, ani Episkopatowi Polskiemu, ani emigracji polskiej”<sup>19</sup>.

Mackiewicz często przeciwstawiał kardynała Wyszyńskiego i biskupa Władysława Rubina arcybiskupowi Gawlinie, którego chwalił za nieprzejednaną postawę wobec komunistów: „Rubin pokrywa milczeniem to, o czym Gawli-

<sup>17</sup> Tamże, s. 281.

<sup>18</sup> Według Mackiewicza nie przeciwstawia się temu zachowanie tolerancji, odróżnionej od kompromisu: „Tolerancja jest jedną z najpiękniejszych rzeczy tego świata; ale nie jest równoznaczna z kompromisem z największą nietolerancją tego świata, którą stanowi dziś potęga międzynarodowego komunizmu. I zachodzi poważna obawa, aby tym razem pod sloganem tolerancji, tylokrotnie w ciągu wieków naciągana struna kompromisu z silnymi tego świata, nie została przez Kościół przeciągnięta” (Mackiewicz, Toporska, dz. cyt., s. 374).

<sup>19</sup> J. Mackiewicz, *List pasterski*, w: Mackiewicz, Toporska, dz. cyt., s. 351.

na wołał głośno”<sup>20</sup>. W podobnym, nawet ostrzejszym tonie, wypowiadała się Toporska: „Ks. Prymas chce w nas widzieć grzeczną, pracującą i modlącą się Polonię. Jego zdaniem jest to jedyny i najlepszy sposób, w jaki służyć możemy Polsce. Naszym zdaniem, tylko nawoływania do pobożności przyjmować możemy z należną pokorą od Ks. Prymasa. [...] Służymy Polsce politycznie, walcząc według sił i umiejętności i ograniczonych wpływów z komunizmem, krzyżując komunistyczne plany, m.in. i ten – rozbrojenia politycznego emigracji”<sup>21</sup>.

Elementem tego „politycznego rozbrojenia” uchodźstwa miał być, czego obawia się Mackiewicz, „napływ na wolny Zachód księży-duszpasterzy podległych selekcji władz komunistycznych” na skutek „poddania duszpasterstwa emigracyjnego pod opiekę władz kościelnych w Warszawie”<sup>22</sup>. Wobec tych duszpasterzy, pejoratywnie nazywanych na emigracji „księżmi na paszportach reżimowych”, Mackiewicz i podobnie myślący zachowywali nieufność i dystans. Wielu spośród przybyłych podejrzewano o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa czy komunistycznym wywiadem, pomawiano ich o próby rozbijania jedności emigracji i osłabianie postawy patriotycznej. „Było to dla niektórych bardzo gorzkie przeżycie” – wspomina londyński duszpasterz, jezuita Jerzy Mirewicz. „Podejrzanych” poddawano swoistemu „egzaminowi z patriotyzmu”<sup>23</sup>, często w sposób bardzo bolesny.

Mackiewiczowi wielokrotnie zarzucano, że wypowiadając się na tematy kościelne, tworzy powieści fantastyczne, w których odchodzi od publicystyczno-dokumentarnego charakteru rozważań na rzecz jakiejś odmiany political fiction (tutaj należałoby powiedzieć: ecclesiastical fiction). Najbardziej bodaj rzeczowy emigracyjny krytyk omawianych prac Mackiewicza, o. Jerzy Mirewicz, zarzuca autorowi *W cieniu krzyża* mieszanie fikcji z rzeczywistością, duże zabarwienie emocjonalne prezentowanego obrazu świata oraz wyolbrzymiony subiektywizm w ocenie faktów historycznych: „Mackiewicz wiecie wielki spór z bohaterami, którym jego własna wyobraźnia, osobisty stosunek do Kościoła oraz pasja, z jaką zwykle traktuje obchodzące go żywo problemy, narzuciły postawy intelektualne i etyczne raczej nie przylegające do rzeczywistości. Nie posądzamy Autora o złe intencje i szanujemy jego antykomunistyczne nastawienie, ale jednocześnie musimy stwierdzić, że można mieć najlepsze zamiary zwalczania zła i zarazem realizować je w sposób krzywdzący prawdę i ludzi”<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> T e n ż e, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, s. 296.

<sup>21</sup> M a c k i e w i c z, T o p o r s k a, dz. cyt., s. 387n.

<sup>22</sup> M a c k i e w i c z, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, s. 292.

<sup>23</sup> J. M i r e w i c z, *Emigracja*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1989, s. 43.

<sup>24</sup> T e n ż e, *Emigracyjne sprawy i spory*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1975, s. 212.

Zdaniem Mirewicza Mackiewicz miałby postępować jak bohater *Rewizora* Gogola, który tak pasjonował się postacią i czynami Aleksandra Wielkiego, że łamał krzesła w czasie poświęconej mu lekcji historii. Pasja pisarza nie powinna zniekształcać prawdy przedstawianych wydarzeń, której nie można łamać jak krzesła, stwierdza Mirewicz. Szanując jednak swego adwersarza i wolność wypowiedzanych przez niego poglądów, próbował dostrzec w jego dziełach także zalety: „Nie zaprzeczamy Mackiewiczowi prawa do wyboru własnej perspektywy w patrzeniu na działalność hierarchii kościelnej. [...] Rozumie my również, że może mu się nie podobać krążenie ludzi na drodze Moskwa–Rzym, ponieważ nie przylega to do jego wizji walki z komunizmem. Dał temu wyraz swoją książką [*W cieniu krzyża* – K. D.], która jednak spełni swoją rolę, jeżeli pobudzi do myślenia, do beznamiętnego zainteresowania się wielką grą, jaka się toczy między światopoglądami, a przede wszystkim do stawiania pytań, nie tylko Kościołowi, który zna je na pamięć, ale i Mackiewiczowi”<sup>25</sup>.

Mirewicz, który był dużej miary katolickim intelektualistą, cenionym przez prymasa Wyszyńskiego i polski Episkopat, chociaż nie zgadzał się z tezami Mackiewicza, to jednak dostrzegał w nich walor materiału dyskusyjnego, zaczyn intelektualnego fermentu prowadzącego do drażenia i wyjaśniania drażliwych i interesujących świat kwestii. Inaczej wypowiadał się znany dominikanin ojciec Innocenty Maria Bocheński, który częściowo uznawał racje Mackiewicza. Bocheński odczytał *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy* jako protest „przeciw zdradzie systematycznie popełnianej przez naszych własnych ludzi w wolnym świecie” w stosunku do „nieszczęśliwych braci” żyjących pod reżimem komunistycznym – pisze o tym w liście do Mackiewicza datowanym 17 lipca 1975 roku<sup>26</sup>. Na początku listu jednak zastrzegł, że dokonana przez Mackiewicza ocena działalności Pawła VI jest – w jego mniemaniu – błędna. Podobnie jak Mirewicz, także Bocheński dostrzegł wartość prac Mackiewicza jako materiału skłaniającego do dyskusji i pobudzającego do myślenia. Na ten walor zwracał też uwagę Janusz Kowalewski na łamach emigracyjnego „Dziennika Polskiego”, doszukując się zbieżności w stylach publicystyki uprawianej przez Mackiewicza i Mirewicza, co miałyby się przejawiać w stawianiu czytelnikowi trudnych pytań prowadzących do poznawania prawdy<sup>27</sup>.

Jako reprezentatywny głos emigracji w omawianej kwestii można potraktować opublikowany na łamach londyńskich „Wiadomości” artykuł Marii i Wita

<sup>25</sup> Tamże, s. 214.

<sup>26</sup> List ten opublikowany został na okładce cytowanego tu wydania książki, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*.

<sup>27</sup> J. K o w a l e w s k i, „W Rzymie twoja zguba”? O nowej, do głębi przejmującej książce Józefa Mackiewicza „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 24 IX 1975, s. 3.

Tarnawskich, którzy wypowiedziom Mackiewicza zarzucają „brak dostatecznego rozumienia sytuacji i stanowiska Kościoła w Polsce oraz Kościoła w ogóle”<sup>28</sup>. Jak podkreślają, Kościół pozostał najmocniejszym bastionem oporu antykomunistycznego w kraju. Emigracja powinna organizować demonstracje, natomiast w kraju „zadaniem najważniejszym zarówno dla Kościoła, jak narodu jest przetrwać dzisiejszy groźny czas w możliwie silnej i nie rozgromionej postawie, zachowując nie naruszone narodowe i religijne wartości”<sup>29</sup>. Wydaje się, że takie lub podobne stanowisko w omawianych kwestiach podzielała większość polskiej emigracji, i dzieła autora *Kontry* bynajmniej tego nastawienia nie zmieniły, choć z pewnością skłaniały do zaciętych niekiedy dyskusji.

W jednym z autokomentarzy Mackiewicz tak przedstawia swoją metodę prezentacji zdarzeń: „Zarzucić mi można, że dobieram przykłady jednostronnie, z pominięciem innych, i wykrzywiam przez to zwierciadło Prawdy. W ten sposób, jakoby Kościół katolicki godził się, czy zgoła pochwalał ateistyczny, totalitarny komunizm. Niech Bóg uchwala! Tego nigdy nie miałem i nie mogłem mieć na myśli. A jednostronność wynika po prostu ze skoncentrowania się na rzeczach, o których się przeważnie nie mówi, a częściej nie zna, znać nie chce, lub zna tylko z urywków”<sup>30</sup>.

Czytelnik Mackiewicza, doznając przy pierwszej lekturze jego dzieł nie-małej konfuzji, może nawet poruszenia emocji, irytacji, przy kolejnym jednak namyśle dostrzeże zapewne też i strategię autora. Ujawniając bowiem, wręcz akcentując swój subiektywizm i pasję w prezentowaniu zdarzeń, Mackiewicz prowokuje odbiorcę do poznawania prawdy dotyczącej przywoływanych faktów. Autor *W cieniu krzyża* ani nie dotykał w swoich krytykach istoty wiary, ani nie kwestionował dogmatów, ale interesowało go tak zwane społeczne zaangażowanie Kościoła, które może być poddane – zwłaszcza dzisiaj – spokojnej analizie i ocenie. Wszak podejmowane przez hierarchów kościelnych rozmowy z komunistycznymi przywódcami, na ogół wymuszone okolicznościami, były trudne, niewdzięczne i często kończyły się fiaskiem. Niemniej jednak widziano ich sens, zwłaszcza że wraz z pontyfikatem Jana XXIII umacniało się w Kościele przekonanie, że metodą rozwiązywania konfliktów jest dialog, nawet jeśli przybiera postać polemik czy konfrontacji. „Pewne osiągnięcia polityki wschodniej Watykanu nie usunęły urzędowego programu ateizacji w państwach Bloku Wschodniego, dały jedynie szanse na przywrócenie Kościołowi hierarchów w niektórych krajach. Wrogość reży-

<sup>28</sup> M. Tarnawska, W. Tarnawski, *Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1969, nr 19(1206), s. 6.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Mackiewicz, Toporska, dz. cyt., s. 365.



mów wobec Kościoła w tym dwudziestoleciu soborowym nie zanikła, miała jedynie fale przytłumienia lub ożywienia”<sup>31</sup> – zauważa historyk Kościoła, ks. Marian Banaszak. Mackiewicz ostrzegał hierarchów kościołów chrześcijańskich, obawiając się wciągnięcia ich w tryby perfidnej maszyny komunistycznej polityki wyznaniowej, opierającej się na stosowanej od czasów Stalina metodzie „popuszczania” i „przykręcania”, wprowadzania terroru i okresów odwilży, w zależności od interesów partii. Jednak wyjaśnianie i ocena kontrowersyjnych zabiegów dyplomatycznych Watykanu na linii Rzym–Moskwa–Warszawa wymyka się już spod kompetencji literaturoznawców, a należy raczej do historyków współczesności. Prowokacyjne teksty Mackiewicza mogą zaś pobudzić badaczy najnowszych dziejów Kościoła, aby w świetle dostępnych i wciąż odkrywanych dokumentów przyjrzeć się sprawie na nowo.

---

<sup>31</sup> Ks. M. B a n a s z a k, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, *Czasy najnowsze 1914-1978*, Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1992, s. 397.